Między wrony

Jednoaktóweczka slangiem podszyta

autor

Julia Gołąb

Postacie:

ARNOLD

BENIU

KRYSIA

JÓZEF

HENRYK

MARIANNA

LENA

UCZNIOWIE

DYREKTOR

PROLOG. SALON. DZIEŃ.

*JÓZEF i KRYSIA siedzą w staromodnych fotelach. KRYSIA niecierpliwi się. Co chwila spogląda na zegarek. Józef czyta książkę.*

*Wpada BENIU.*

 KRYSIA

 Nareszcie syneczku! Duże korki były?

 Czego tak późno?

 BENIU

 Mamo, tato, wszystko ok. Chciałbym wam

 przestawić mojego nauczyciela, profesora Arnolda.

*Na scenę wchodzi ARNOLD, mężczyzna w średnim wieku.*

 ARNOLD

 Dzień dobry szanownej pani.

 KRYSIA

 Dzień dobry — a któż pan?

 BENIU

 Mamo, pan Arnold to nauczyciel

 polskiego. Będzie przychodził do mnie na

 lekcje.

 ARNOLD

 Chciałbym nauczyć się mówić slangiem, bo

 w ogóle nie rozumiem już tej młodzieży.

 KRYSIA

 Och. To proszę tutaj, usiądźcie sobie.

 My z mężem będziemy cicho, może jeszcze

 czegoś sami się nauczymy.

*BENIU I ARNOLD zajmują miejsca przy stole wskazane przez Krysię. Rozkładają kserówki, podręczniki, etc.*

 BENIU

 *do profesora*

 Po pierwsze, z wszystkimi jest

 pan na ty. Beniu jestem.

  *podają sobie ręce*

 Jeśli musisz mówić o kimś po nazwisku, to

 NIGDY nie używaj słowa pan, pani. Profesor

 to już w ogóle przypał. Jeśli ktoś zwie się

 Kowalski, to mówisz na niego: Kowalski.

 Oczywiście tylko za plecami.

 ARNOLD

 Nie rozumiem.

 BENIU

 Nie, nie — ogarniam.

 ARNOLD

 Nie ogarniam!

 BENIU

 Eh — zacznijmy od podstaw.

 *przekłada papiery*

 Co u ciebie?

 ARNOLD

 Bardzo dobrze. A u…

 BENIU

 Nie, znowu nie tak. Możesz powiedzieć

 gitówa, spoko.

 ARNOLD

 W takim razie u mnie gitówa.

 KRYSIA

 A przez jakie „u” to się pisze?

 BENIU

 To nieważne. Po co komu ortografia?

 Liczy się przekaz. Emocje. Siła rażenia.

 ARNOLD

 *czytając z kartki*

 Wiadomka.

*BENIU odwraca się ze zdziwioną miną.*

 BENIU

 A to skąd? A pan z kartki czyta.

*KRYSIA podchodzi z filiżanką herbaty do ARNOLDA.*

 KRYSIA

 Proszę, a oto herbatka.

 ARNOLD

 *dalej czyta*

 Kozacka, mamadżer.

 KRYSIA

 Ach, dziękuję, bardzo mi miło.

ARNOLD

 *upija łyk, czytając*

 Masakryczna.

 KRYSIA
 Słucham?!

 BENIU
 Meme, co to za spinka?

 KRYSIA

 Spinka? Przypinka? Pinezka?! Gdzie, gdzie!

 ARNOLD

 *czyta*

 Nitka.

 KRYSIA

 I nitka?! Przepraszam, to ja idę

 się w lustrze obejrzeć! Józku, odprowadź

 pana na zewnątrz.

*WSZYSCY wychodzą.*

SCENA 1. LICEUM. PORANEK.

*Do ARNOLDA podchodzą uczniowie – HENRYK I MARIANNA.*

 ARNOLD

 No siema dzbany! Czego tam nie

 ogarniacie?

 HENRYK

 Wszystko dobrze?

 ARNOLD

 Wszystko gitówa!

 MARIANNA

 Coś się panu stało?

 ARNOLD

 Nie — spoko, luz, wiadomka.

 HENRYK

 *dyskretnie do koleżanki*

 E… chodź Mery. Chyba jakiś nietrzeźwy…

*HENRYK I MARIANNA wychodzą. Do ARNOLDA podchodzi BENIU.*

 BENIU

 I jak, profesorze?

 ARNOLD

 Okropnie!

BENIU

 Wiem, w czym tkwi problem. Musi pan

 najzwyczajniej w świecie poznać nie tylko

 język, ale też „kulturę” młodych.

 ARNOLD

 Ale mądrze powiedziane. Jakbym to ja wymyślił.

 BENIU

 Role się odwróciły — do mnie teraz

 należy mówienie mądrych cytatów
 i objaśnień. Pan po prostu słucha.

*Wchodzi DYREKTOR.*

 DYREKTOR

 Panie Arnoldzie! Otrzymałem na pana

 skargę! Obraził pan naszych uczniów!

 ARNOLD

 Nie ogarniam —y-, nie rozumiem, panie

 dyrektorze.

 DYREKTOR

 Nazwałeś uczniów dzbanem!

 BENIU

 *do siebie*

 Ups - ale siara.

 DYREKTOR

 Przeprosisz ich jutro z samego rana.

 Publicznie.

 ARNOLD

 *spuszczony wzrok*

 Dobrze. Przepraszam…

*DYREKTOR wychodzi.*

 BENIU

 Muszę pana wprowadzić w świat internetu.

 Nawet jeśli palnie pan tam głupotę, to

 wszystko jest anonimowe.

*BENIU odpala tablet. Zmienia się oświetlenie na chłodniejsze.*

SCENA 2. INTERNET. NIEOKREŚLONA PORA DNIA.

*BENIU i ARNOLD dalej znajdują się na scenie; przez światło wszystko jest chłodniejsze.*

 BENIU

 A oto internet! Miejsce nieskończonej

 kreatywności językowej.

 ARNOLD

 Hop hop! Jest tu kto?

 BENIU

 Hip hop?! Proszę tak nie mówić! Wszystko,

 co tu mówimy, zostanie tu na zawsze.

*Nagle na scenę wbiega MARIANNA, HENRYK i LENA. Wszyscy rozmawiający patrzą się w swoje komórki lub tablety, tak, jakby się nie widzieli.*

 BENIU

 Cześć ziomki!

 ARNOLD

 Cześć ziomki!

 LENA

 Cześć beniu323! Cześć użytkownik bez\_nazwy!

 BENIU

 Proszę wybrać sobie nazwę użytkownika!

 ARNOLD

 Yyy —- kasztan?

 BENIU

 Dobra! kasztan1971.

 ARNOLD

 Skąd znasz datę mojego urodzenia?!

 HENRYK/MARIANNA/LENA

 Cześć kasztan1971!

 HENRYK

 Ale z niego dzban! Jak można się nazwać

 kasztan!?

 MARIANNA

 Ziomek, jesteś z naszej szkoły?

 ARNOLD

 Tak.

 LENA

 Odpisał z kropką nienawiści!

 HENRYK

 Za kogo ty się uważasz, atencjuszu?

 MARIANNA

 Chodźcie, spadamy stąd. Jaki krindż…

*MARIANNA, HENRYK, LENA wychodzą.*

 ARNOLD

 *załamany*

 Już nigdy się z nimi nie zrozumiem…

 Beniu, poddaję się.

 BENIU

 Lepiej już chodźmy stąd profesorze.

 Może czas poczytać Słowackiego…

*Wychodzą.*

SCENA 3. INTERNET. NIEOKREŚLONA PORA DNIA.

*Na scenę wchodzi KRYSIA z tabletem. Jej twarz może wyświetlać się na żywo na telebimie.*

 KRYSIA

 Droga młodzieży! Wasz profesor Arnold

 starał się jak mógł, by nauczyć się mówić

 waszym językiem. Tak jak wy błądzicie w poprawnej

 polszczyźnie, tak on robił błędy w waszym slangu.

 Jednak bardzo mu zależało, żeby was zrozumieć.

Doceńcie jego wysiłki! Wy uczycie się polskiego latami,

a on slangu dopiero od wczoraj! Jest niesamowitym nauczycielem, skoro chce się z wami dogadać w waszym „języku”.

 Wszedł między wrony i zakrakał tak jak one!

EPILOG. LICEUM. POPOŁUDNIU.

*Na scenę wbiega HENRYK, MARIANNA, LENA i kilkoro innych uczniów
z telefonami. Klikają w nie, mówiąc:*

 UCZNIOWIE

 Lajk! Serduszko! Udostępnij!

*Na scenę wchodzi ARNOLD i BENIU. Oświetlenie zmienia się na cieplejsze, wszyscy odkładają swoje urządzenia elektroniczne i podbiegają do profesora.*

 HENRYK

 Panie Arnoldzie, to my byliśmy dzbany!

 MARIANNA

 Niezły z pana kozak!

 LENA
 Wybaczy nam pan?

 ARNOLD

 *z łezką w oku*

 No pewex!… Dziękuję… To wszystko zasługa Benia.

 KRYSIA

 Synku! Jestem z ciebie taka dumna!

*Mama rzuca mu się w objęcia i ściska go z całej siły.*

*Na scenę wchodzi JÓZEK.*

 JÓZEK

 I wszyscy żyli charaszo i prawilnie.

 A stary Józek stał się youtuberem.

*JÓZEK wyciąga telefon i mówi do niego.*

 No siema, siema, ziomeczki. Patrzcie

 jaka kozacka akcja ma tutaj miejsce.

 Dogram wam potem storytime — to naura!!

KONIEC.